ABEN-HAMET.

Dawidowski Karol

ABEN-HAMET.

DRAMAT

WE CZTERECH AKTACH.



KIJOW.

W Drukarni Teofila Glücksberga, księgarza i typografa Białoruskiego Naukowego Okręgu.

1847.

Печатать позволяется,

Съ тѣмъ, чтобы по отпечатаніи представлено было въ Цензурный Комитетъ узаконенное число экземпляровъ. Кіевъ 1847 года Іюня 1 дня.

Цензоръ, Статскій Совѣтникъ,
Орестъ Новицкій.

HRABINIE

EUFROZYNIE Z SZOŁAJSKICH

TYSZKIEWICZOWEJ;

W dowód szacunku i przyjaźni.

O S O B Y.

ABEN-HAMET, Książe Maurytański.
ACHMET, stary Arab.
KSIĄŻE de Santa Fé, Hiszpan.
BLANKA, jego córka.
ELWIRA, jej przyjaciółka.
DON CARLOS, syn Księcia de Santa Fé.
LAUTREC, rycerz francuzki, przyjaciel Don Carlosa, więzień będący na jego poręce.

Scena w Grenadzie — Dzieje się po wygnaniu Maurów z Hiszpanii we dwadzieścia lat.—

Treść wzięta z Chateaubriand'a.

AKT I.

SCENA 1.

ABEN-HAMET, później ACHMET.

Scena przedstawia ulicę Grenady w nocy. Aben-Hamet przy słabém świetle xiężyca przypatruje się miejscu; zamyślony przechadza się z ostrożnością i mówi z cicha wskazując ręką na Grenadę. —

Spią, jak dzieci niewinne, zdobywce Grenady,
Wspomnienia ich grabieży, ich okrucieństw ślady
Snu im nieodbierają! — Dzikie przekonanie
Ukołysało duszę, sumienia czuwanie.—
Marny lud! niéchce zajrzeć w jego Boga xięgę,
Czy podług niéj utworzył swą groźną potęgę?

Stało się!.... Allah spuścił szczęście nasze z oka,

Bo winy przewyższyły zasługi proroka!—

Postępuje coraz daléj w ciemności, napotyka kolumnę, opatruje ją, a postrzegłszy wyryty na niej zawój muzułmanów, dowiaduje się, że się znajduje na smętarzu muzułmańskim—cofa się wstecz—nagle z wykrzyknieniem:

Allah!

(*Głos w głębi sceny odpowiada mu ponuro*).

Allah!

ABEN-HAMET.

spoglądając z przerażeniem w stronę, z której głos wychodzi, mówi obrócony do sceny:

Wielki duch! Albo nieszczęść sprawca

Na ruinach narodu igra!

(*Starzec we wschodnim stroju wychodząc z za kolumny*)

Współwyznawca

Dłoń bratnią ci podaje!

Aben-Hamet z niedowierzaniem przypatruje się starcowi—ten, na dowód że go nieoszukuje, bierze rękę Aben-Hameta, kładzie ją na turbanie a późniéj przyciska do serca. (rodzaj przysięgi muzułmanów) — Aben-Hamet robi to samo.—

ABEN-HAMET (*do starca*).

Witaj współtułaczu!

Gdzież to się poznajemy?

ACHMET.

Na padole płaczu!

ABEN-HAMET.

Na ruinach ojczyzny! wśród pokory śladów!

ACHMET.

Wiesz, gdzie stoisz?

ABEN-HAMET.

Nie, niewiem!

ACHMET.

Na grobach naddziadów!

ABEN-HAMET.

padając na kolana i całując ziemię — Był to smętarz, na którym Maurowie stoczyuszy najzaciętszy i ostatni bój z Hiszpanami polegli.—

Witaj ziemio nieszczęsna, przesiąkła krwią, łzami!
Tu wielki Allah niemiał litości nad nami!
Tu Bóg chrześcian swoim zgotował zwycięztwo,
Maurowie nieulegli, śmierć pożarła męztwo.—
Jaka wielka pamiątka! Nikt z pobojowiska
Nie poszedł w Dżiaurów więzy, na urągowiska,
Nikt, jak miękki nikczemnik, życia nie piastował,
By starcom i niewiastom przegranę zwiastował.—
Cześć wam mężni rycerze, wielcy choć polegli!......

ACHMET.

Cześć im! Oni nas w męztwie i sławie ubiegli!

Nas? Źle mówię, ty w on czas, jak kwiat z swych
obsłonek,
Witałeś ledwie życie, jak on wiosny dzionek,
Kiedy dziś, dziś zaledwie przedstawiasz mi męża!

ABEN-HAMET.

Na nieszczęście niemogłem udźwignąć oręża!
Dwódziesta wiosna mija, jak my wygnańcami,
A mnie dwódziesta czwarta!......

ACHMET (*z zapałem*).

Wielki prorok z nami!
Ty nieznasz matki ziemi! Twa dusza stęskniona
Jej pragnie, a serce lgnie do chłodnego łona,
Jak dziecię do umarłej matki.— Wielka siła
Miłość ojczyzny w serca natchnieniem wszczepiła!

(*spokojniéj—z ostrożnością*),

Jakież to twoje cele? Co cię tu sprowadza?

ABEN-HAMET.

Nie odgadłeś! Czy mowa zamiarów niezdrądza?

ACHMET (*ze smutkiem*),

Twoje płonące serce, ojczyzny niedźwignie......

ABEN-HAMET (*z zapałem*),

Maur nigdy nie rozpacza! A serce niestygnie,
Chyba wraz z życiem!— (*spokojnie*).

A ty na ruinach
O czém marzysz?

ACHMET (*z westchnieniem*).

Niestety! O poległych synach!......

ABEN-HAMET (*z zapałem*).

Tu polegli?......

ACHMET.

Tu! oba wraz przy moim boku...

ABEN-HAMET (*wstrząsając silnie ręką starca*).

A ty żyjesz?.......

ACHMET.

Niechciałem — Mam świadka w proroku!

(*pokazując pocięte ręce*),

Przed tobą niechaj świadczą dolegliwe blizny!

. . . .

ABEN-HAMET (*z żalem*).

Pojmuję cię mój starcze! Jakbym w sercu czytał!
Przebacz, żem cię z tak gorzką obrazą zapytał

(*ściskając za rękę*)

I jeszcze przebacz, że chcę wywołać wspomnienia,
Które ci wydrą z piersi bolesne westchnienia.—

ACHMET (*z żywością*).

Trąciłeś strunę płaczu! Ona ci wyjęczy
Pieśń tułacza.—Żal mi cię,skrzepnie duch młodzieńczy!

ABEN-HAMET.

Słucham.....

ACHMET (*zbliżywszy się do Aben-Hameta bierze jego rękę i kładzie mu na piersiach*).

Przyciśnij serce, bo się wydrze z łona!

ABEN-HAMET (*spokojnie*).

Serce najpierwsze żyje, a ostatnie kona,
Nie lękaj się! — Jeszcze mu dużo pozostało
Wycierpieć — i wycierpi, choć już krwią nabrzmiało.

ACHMET (*westchnąwszy ciężko*).

Kiedy płomień ogarnął naddziadów siedlisko,
My z Grenady wyparci, krwawe widowisko
Ujrzeliśmy z tej góry.— Z rozpaczą wygnańców
Rzucamy się stawiając pierś na miejscu szańców,
Na jednego z nas było chrześcian dziesięciu,
Wszak Bóg pobłogosławi prawych przedsięwzięciu,
Wykrzyknęliśmy wszyscy.— Tajne sądy Boga!
Życia niewystarczyło.— W Grenadzie masz wroga!....

Starzec spuszcza głowę i stoi czas jakiś zasmucony, później gwałtownie rzucając się jakby szalony lata po scenie, drze suknie na piersiach i mówi przerywanym głosem.

Precz mi z oczów — precz z duszy, hydkie widowisko,
Jeszcze w drgającem sercu robiący siedlisko
Robaku.— (*z rozpaczą*).

Niemożna go wypędzić bo wpity,
Zewnątrz zgniłą skorupą restrykcyi pokryty! —

Porywa za piersi Aben-Hameta a wstrząsnąwszy nim silnie mówi ze wściekłością, nadstawiając głowę.

Strzaskaj szablę, jeśli masz, na łbie winowajcy
Hydniejszym od szatana potworze — bo zdrajcy!....

Pada bez zmysłów — Aben-Hamet czerpie wodę z pod kamienia i trzeźwi starca, ten przyszedłszy do siebie, siedząc ze spuszczoną głową, mówi ze łkaniem.

Naprawiłem nibyto błędy, bo w ostatku,
Stanąłem wśród walczących, wyrzekłszy się datku:
Allach raz skażonemu już niebłogosławił,
Srogi oczom, a sercu ciężki widok sprawił,
Patrzyłem na drgające synów moich ciała,
Które chrześcian stopa bezbożna deptała:
Jeszcze oręż zabójczy niewygnał z nich duszy,
Wzrok błagalny rozdzierał serce, a jęk uszy
Gdy jazda wpadła na nas. — Tu zaszczękły bronie
Broniących się zabijał żołnierz, rannych konie.—

Zerwawszy się, jakby zbłąkany rzucając wzrokiem na wszystkie strony, zbliża się do Aben-Hameta i mówi zaciskając zęby.

Ty nieznasz chrzęstu kości, gdy koń człeka tłoczy?
Ciało wije się, pręży, krew tryska przez oczy;
Duch wyciśnięty z ciała opuszcza siedlisko
Z jękiem.— Ach! Takie miałem z synów widowisko!

Za sceną słychać głos dzwonu wzywający na ranną modlitwę — Na odgłos dzwonu Achmed okazuje przestrach, bo Maurom niewolno było znajdować się w Grenadzie, a jeżeli który otrzymał pozwolenie od rządu hiszpańskiego, to powinien był mieszkać w domu przez rząd naznaczonym, niejako pod strażą, i niepokazywać się na ulicy tylko w godziny naznaczone, inaczej wolno było każdemu z Hiszpanów wtrącić Maura do więzienia, gdzie go najczęściéj śmiercią karano za przestąpienie zakazu.

ACHMET (*z przerażeniem do Aben-Hameta*).

Budzą się chrześcianie! Dzwon do świątyń wzywa!
Uciekaj, bo cię sięgnie Dżiaurów ręka mściwa!
Wiesz, gdzie dom na gościnę Maurom przeznaczony?

ABEN-HAMET.

Trudno trafić......

ACHMET (*wskazując ręką*).

Na prawo! (*uchodzi spiesznie*).

ABEN-HAMET (*z niespokojnością*).

Obałamucony
Ciemnością nocy, czarną powieści osnową,
Nietrafię skąd wyszedłem, zamęt włada głową.

Idzie i wraca, rozgląda, zamyśla się głęboko, późniéj jakby ze snu zbudzony.

Smutny stan, dzieje smutne, przyszłość najsmutniejsza!
Jeszcze smutniejsza rozpacz bo odwagę zmniejsza! —

prędzéj

Cóż teraz z sobą zrobię? Gdy mię tu zachwycą
Powloką jak złoczyńcę...... Niech wściekłość nasycą!...

Tu pokazuje się mały paź z xiążką w ręku, za nim młoda kobieta w rannym stroju, na głowie kapiszon, którego trzyma ręką przy ustach zebrany tak, że tylko widać oczy, nos i usta — Za nią dwóch ludzi w bogatej liberyi.

SCENA 2.

BLANKA, ABEN-HAMET.

BLANKA (*spostrzegłszy Maura zatrzymuje się*).

Cudzoziemcze! Obcém Ci widzę nasze miasto?

ABEN-HAMET (*wpatrując się w nią*),

Zgadłaś, jak duch przedwieczny, prześliczna niewiasto!

BLANKA.

Chcesz zapewne powrócić do Maurów gospody?
Wskażę Ci do niej drogę............

ABEN-HAMET.

Zkądże to powody
Tak wielkiej dla mnie łaski?

BLANKA.

To prosta powinność,
U oświeconych ludów prawem jest gościnność:
Nareszcie, w twojém życiu może zrobisz wzmiankę,
Że jak jednę znalazłeś gościnną Hiszpankę,

Tak jest nasz cały naród.—

ABEN-HAMET (*z uniesieniem*).

Hurysek Krolowo!
Edenie wiernych pańskich! śliczna białogłowo!
Niewolnico praw twoich, biedna chrześcianko!
Niewymownej dobroci jedyna Hiszpanko,
Niechajże duch proroka serce twe obejmie!—

BLANKA (*z uśmiechem*).

Żywo jak rycerz wschodu, jak człowiek uprzejmie
Dziękujesz mi za grzeczność, mile to przyjmuję,
Przebacz jednak, że błędy twoje tu sprostuję:
Nie jestem niewolnicą, a do serca droga
Prorokowi zamknięta, bo znam mego Boga.—
(*wskazując ręką*)
Udaj się prosto tędy, mimo te krużganki
W zamian za komplementa, ukłon Kastylanki.—

Kłania się z kokieterya i odchodzi.—

SCENA 3.

ABEN-HAMET (*patrząc za odchodzącą*).

To nadludzka istota! Nadludzkim urokiem
Weszła do serca mego, zdobywszy je wzrokiem.—
Jak wielu wpływom człowiek ulega, jak różnym,
Dla oczów Kastylanki przebaczam bezbożnym:

Kraj nietchnie barbarzyństwem, a życie tęsknotą,
Bo je Allach ożywił tak śliczną istotą! —

Słychać głos dzwonu z tego Kościoła, który zrobionym był przez Hiszpanów z muzułmańskiego meczetu.

ABEN-HAMET

(*Wskazując ręką w stronę, skąd głos wychodzi*)

To świątynia proroka, jego czystej wiary!
Dziś świętokradzkich uczuć świętokradzkie dary!

Na usłyszany szelest obraca się nagle w przeciwną stronę, skąd nadchodzi Blanka.

SCENA 4.

ABEN-HAMET i BLANKA.

ABEN-HAMET (*do siebie spostrzegłszy Blankę*).

Ten sam duch! Twór eblisów! Nie—czysta niebianka!

(*zamyśla się*)

Mściciela ległych przodków jedna Kastylanka
Rozbraja? Dziwna władza! Władza niepojęta!
Duch swobodny Araba maż dzwigać jéj pęta?
Precz stąd słabość! precz miękkość! To hańbi rycerza!

Staje zamyślony przybrawszy minę groźną, niepatrząc na zbliżającą się Blankę.

BLANKA (*zbliża się i mówi z uprzejmością*).

Życzę mu oddalić się, tu processyja zmierza,
Ten obchód chrześciański gromadzi gmin tłumnie,
Gmin zawsze wszędzie gminem, działa mniej roznmnie,
Mógłbyś wiele ucierpieć......... (*chce odejść*)

ABEN-HAMET (*porywając się nagle*).

Na moje cierpienia
Tyś baczna? Ach! czemuż mię przeszłości wspomnienia,
Czemu moje wyznanie oddala od ciebie?....

BLANKA.

Oczyść ducha z przesądów, a dokończą w niebie
Dzieła twego zbawienia!..........

Coraz głośniej słychać dzwony — Blanka daje znak ręką, aby się Aben-Hamet oddalił jak najprędzej.

KONIEC AKTU PIERWSZEGO.

AKT II.

Scena przedstawia wchód do ogrodu.

SCENA 1.

ELWIRA i BLANKA.

BLANKA.

Elwiro! Znasz ty serce? Władasz niem dowolnie?

ELWIRA

Wstyd wyznać, oczy z sercem igrają swawolnie,
I niedziw moja droga, że człek często błądzi,
Kiedy uczucie głową, zmysł uczuciem rządzi.—

BLANKA.

Zmysł uczuciem? Mylisz się.........

ELWIRA.

Niemylę niestety!
Wszak kochanek przez oczy do serca kobiety
Wchodzi, i mąci pokój, jak gość niespodziany,
Nieznający ścian domu i od nich nieznany.—

BLANKA (*ze smutkiem*).

Gdzież jest bóstwo człowieka, gdy miłość trafunkiem?

ELWIRA.

Miłość nie jest miłością, gdy idzie z rachunkiem......

BLANKA.

Ty odgadłaś mą słabość, nim ją wyjawiłam!

ELWIRA.

Stan dziewiczej tęsknoty ja ci wywróżyłam!

BLANKA (*z żywością*).

Wróżba już się ziściła...... słuchaj!

ELWIRA (*ściskając Blankę za rękę*).

I pobłażaj!

BLANKA.

Karć lekkość, wspieraj słabość, uczuć nieznieważaj!

ELWIRA.

Wszystko, co tobie świętem, i ja świętem mienię.—

BLANKA.

Elwiro! Czysta miłość, to boskie natchnienie!
Szłam do świątyni Pańskiéj z sercem pełném Boga,
Z sercem, gdzie ziemska miłość, jak wiesz moja droga
Dotychczas mi niepostała!......

ELWIRA.

A odtąd postanie.........

BLANKA (*zasłaniając sobie oczy*).

Elwiro! Ja się wstydzę zrobić ci wyznanie!

ELWIRA (*z żywością przestraszona*).

Wstydzisz się twego czynu? A więc czynem błądzisz!

BLANKA.

Ja ci wszystko opowiem, a ty mię osądzisz.—
Ja stanu mojéj duszy całkiem niepojmuję,
Tylko odmianę jakąś w moim bycie czuję,
Maur przechodzącą nagle uderzył oczyma,
Oczyma! jakich w całéj Kastylii niéma,
Bo w nich się Bóg objawił kształtem błyskawicy!
Zadrżałam na spotkanie z zrzenicą zrzenicy,
Jego szlachetna postać natchnęła ufnością,
Bo w niéj się malowało nieszczęście z godnością,

SŁUŻĄCY.

Xiąże prosi do siebie.—

BLANKA (*z żywością*).

Ach! ojciec dawno czeka.—

Służący otwiera drzwi do ogrodu, Elwira i Blanka wchodzą, drzwi się zamykają, a na to miejsce wchodzi Aben-Hamet.

SCENA 2.

ABEN-HAMET (*przechadzając się*).

Swobodny bo wolny,
Duch mój bujał w niebiosach, z Bogiem miał tron wspólny!

. . . .
. . . .

Myślałem, że tak będę do zawarcia powiek,
Bom duchem jak Bóg silny, a ciałem jak człowiek
Wolny! — Dziś serce inne, i duch mój poziomy
Zstąpił do ludzkiej strefy, złożywszy swe gromy.—
Dziś radbym jéj niewoli dzielić srogie pęta.........

. . . .
. . . .
. . . .

Ale cóż? Ona znikła! Ona jak ziemianka,
Boskich uczuć niepojętnie, zmienna Kastylanka
Ludzi, by tryumfować, (własność jéj narodu)
Chce, by jéj pęta dźwigał wolny rycerz wschodu.—

Za sceną słychać śpiew z arfą. Aben-Hamet słucha z natężeniem uwagi.

SCENA 3.

ELWIRA.

Czysty gołąbku, ach! twój lot za śmiały
Na pierwsze próby, na niewprawne skrzydła!
Gdyby cię nawet burze oszczędzały,
Niewinny wpadniesz w zastawione sidła.—

* * *

Ptasznik ujęty biciem twego serca,
Co mu twą bojaźń odmaluje żywą,
Będzie cię głaskał, ptasznik nie morderca—
Lecz nad ojczystą już niewzlecisz niwą.

* * *

Tu się byt błogi, lecz tęskny zaczyna,
Będzie ci dobrze, jak brance Turczyna,
Ale i w raju, jakby w ciemnéj głębi
Bez twéj rodziny, bez braci gołębi..........

ABEN-HAMET (*z zapałem*).

Obcej sercu dziewicy głos w serce niewpadnie,
Kochankę tylko serce po głosie odgadnie.
To nie ona!........

Daje się słyszeć passaż probujący stroju arfy ze śpiewem.

ABEN-HAMET (*z zapałem*).

To ona! to jéj pienia wieszcze!
Głos już skonał w powietrzu, a serce drży jeszcze!..

Słychać głos za sceną— Aben-Hamet słucha z zachwyceniem.

BLANKA.

Tak krótka rada, a troski tak wiele,
Czuję cię, czuję, mój luby aniele!
Droga twa rada, a opieka święta,
Lecz już na próżno, bo dusza ujęta!
Dusza niewiasty, cień duszy kochanka,
A jéj istota jest to losu branka:
Jednak sumienia miłość nieoniemi,
Nieprędzéj zniknę z drogiéj sercu ziemi;
Nieprędzéj pójdę, gdzie serce uwiodło,
Aż w sercu Maura ujrzę wiary godło.—

ABEN-HAMET (*z zachwyceniem*).

Maur? Maur w ustach! A w sercu? Wszak usta dziewicy
Są tłumaczami świętéj serca tajemnicy!

Postrzegłszy drzwi ogrodu otwiera je i wchodzi— Tu podnosi się druga kortyna. Scena przedstawia ogród— Książe de S-ta Fé siedzi wgłębi, w cieniu drzew, a na wchodzie Elwira i Blanka przy arfach.

SCENA 4.

BLANKA, ELWIRA, ABEN-HAMET, *później* KSIĄŻE.

ABEN-HAMET (*z uniesieniem do Blanki*).

Jak Arab zawisnięty u krańca wiszaru,
Chcąc wodą zwilżyć język, wśród południa skwaru,
Zapuszcza wzrok w przepaści, śledzi skał szczeliny,
Tak ja śledziłem ciebie, mój zdroju jedyny!
Zdroju życia i szczęścia! Edenu Królowo!
Zbyt cię uwielbiam sercem, więc niezdołam mową!

Tu zbliża się Książe — Blanka przedstawia mu Aben-Hameta.

BLANKA (*do Księcia uskazując Aben-Hameta*).

Ten sam rycerz, któremu byłam przewodnicą.—

ABEN-HAMET.

Mów raczéj geniuszem, prześliczna dziewico!

KSIĄŻE (*z uprzejmością podając rękę Aben-Hametowi*).

Wielce nam miłym gościem mąż dzielnego rodu,
Co nieupadł na duchu wśród nieszczęść zawodu.—

. . . .

. . . .

. . . .

. . . .

ABEN-HAMET (*wznosząc oczy do góry*).

Allah nas upokorzył, Allah dźwignąć zdoła!
On cnotliwych i mężnych do życia powoła. —

KSIĄŻE.

Jakże się wam podoba nabyta kraina?

ABEN-HAMET (*ze smutkiem*).

Piękność niezłudzi oka, gdy serce wspomina
Dawne dzieje i miejsca! My jak koczownicy
Szukamy ulubionéj sercu okolicy,
Śliczne miejsca Tunisu doznają zawady
Do uwielbień, bo milsze widoki Grenady,
Bo w Grenadzie ojczyzna! Bo w Grenadzie miło
Płakać tęsknemu sercu nad przodków mogiłą,
. . . .
. . . .

KSIĄŻE (*z użaleniem się*).

Rycerzu! każda ziemia będzie pyszna wami,
Bo wy ją uzacniacie waszemi cnotami,
Wy w Grenadzie będziecie celem wspomnień wiecznych,
Bo nauki i cnoty, i męztwo walecznych
Są waszemi przymioty! Słuchaj śpiewu Blanki!
Maurytańskich rycerzy wielbią Kastylanki. —

Daje znak Blance, ta się przybliża: wszyscy siadają — Aben-Hamet na rozesłanym pysznym kobiercu zwyczajem wschodnim.

BLANKA (*z arfą*).

Kiedy się losy zawezmą zawistne,
Gdy Bóg swą pomoc uchyli,
Niestarczy męztwo, siły samoistne,
Dzielność, nadzieja, omyli.—

*
* *

Polegnie naród, bohaterów plemie,
Pamięć ich czyny uświęci,
Królowie ziemi utracą ich ziemię,
Będą na łasce pamięci.—

*
* *

Ta jak grosz wdowi rzuci potomności,
Słabe wspomnienia ich czynów,
Zamiast uwielbień westchnienie litości,
Łzę wdzięczną w miejscu wawrzynów.—

*
* *

Taką nagrodę wspaniałym, walecznym,
Co byli ludźmi dla ludzi,
Kiedy już oni usnęli snem wiecznym,
Niosą ziomkowie i cudzi.—

*
* *

Cześć wam rycerze maurytańskiej ziemi!
Książęta Maurów polegli,
Już was tu niema, lecz czyny waszémi
W sercach narodu wy wieczni!........

ABEN-HAMET (*jakby ze snu zbudzony powstał*).

To dla nas pieśń tryumfu! To nadgrobne płacze!
Jęk sierocego serca — Nieszczęśni tułacze!
Czémże wam odpłaciemy? wam co nad grobami
Głosicie pamięć naszą — Ach! niestety!..... łzami!

(*po chwili zamyślenia, gwałtownie*)

Łzami bohater płaci? Zapłata nie męzka,
Przyjdzie czas, w miejscu tęsknéj, zabrzmi pieśń zwycięzka!

Powściągając zapał, obraca się do obecnych i mówi z tęsknotą.

Przebaczcie uniesieniu! coś mi się marzyło.........

Xiążę wskazawszy gestem na Aben-Hameta, jakby się w nim domyślał jakiejś tajemniczéj osoby, wychodzi z Elwirą.—

SCENA 5.

ABEN-HAMET i BLANKA.

BLANKA (*do Aben-Hameta*).

Mimo chęć ukrycia się, serce cię zdradziło!
Rycerzu! widzę w tobie niezwykłego męża,
Twoja dusza do tronu, ramie do oręża.—
Wygasłych maurytańskich Xiążąt tyś potomek!

ABEN-HAMET (*ze smutkiem*).

Ja zburzonego gmachu sterczący ułomek!......

(*na stronie*)

Gdzież to mię zapał wiedzie? By zyskać dziewicę,
Mam przedwcześnie objawić życia tajemnicę?
Precz stąd własne korzyści, gdzie interes kraju!—

(*do Blanki*)

Dziewico! Czysta branko Edeńskiego raju!
Przed tobą, jak przed Bogiem, serce chcę otworzyć,
Chciałaś we mnie szlachetny ród Książąt odtworzyć,
A ja jestem wygnańcem bez kraju, znaczenia,
Spuścizną mi po przodkach ich nieszczęść wspomnie-
nia.

BLANKA (*upatrując się w oczy Aben-Hameta*).

Cel tu twego przybycia?.......

ABEN-HAMET (*ze smutkiem*).

Może zbyt poziomy!
Wiesz, jakie w serca Maurów uderzyły gromy;
Choć po śmierci nadzieja zmartwychwstania tleje.
Jednak broń zawieszona na ścianach rdzawieje.—
Aby czasu nietracić, chciałbym użytecznie
Służyć ludziom, choć może z powołaniem sprzecznie.
Zapomniawszy, czém byłem, zostałem lekarzem,
Bo ludzie są mi bracią, a ludzkość ołtarzem:—
Przybyłem w wasze strony szukać ziół zbawiennych.

BLANKA *(z użaleniem się).*

Chcesz widzieć ślady nieszczęść srogością odmiennych!
Czy pójdziesz ku Alhambrze, tam stolica króla
Którego pogrzeb sławy widziała Padula, (*)
Z niej Boabdil spoglądał na ruiny miasta,
Co go jak mąż niebronił, płakał jak niewiasta!

ABEN-HAMET.

Mój nieszczęśliwy królu!........

BLANKA.

Zleś litość zrozumiał!
Niegodzien jéj Król, który panować nieumiał!
Twój Boabdil (mém zdaniem) nigdy niebył mężem,
Bo w obronie swej ziemi niepoległ z orężem,
A w rządzie swych poddanych był dzikim, okrutnym;
Gdzie życie jest występném, koniec zwykle smutnym,

ABEN-HAMET.

Dziewico! Wszakże litość — to dar niedołężnym:
Króla bym nią niedarzył, gdyby Król był mężnym!

BLANKA.

Prawda! lecz on na litość nawet niezasłużył,
Bo narodowi, Bogu, ciężko się zadłużył.—
Znasz ostatni czyn jego? Szlachetny młodzieniec

(*) *Góra, z któréj Król Boabdil ze łzami patrzał na upadek Maurów.*

Ostatni z książąt Maurów męczeński wziął wieniec
Z jego ręki.—W Alhambrże błyszczy krew na ścianach,
Krew ta niebudzi zemsty w waszych Maurytanach!
Król go dziko ukarał, że uwiódł niewiastę (*):
Brakło następców, aby mścili protoplastę.—
Patrz, jak to u was srogo zwodzicieli karzą!.....

ABEN-HAMET.

Łzy niewinności tylko rycerza cześć mażą!
Na niego łza niepadła, on kochał dziewicę,
Jego najczystszy zapał zdradził tajemnicę,
Zdradził, bo żywo kochał, i krew popłynęła;
Bo Boabdila ręki litość nieujęła!......
Blanko! Królowo moja! Na krew tego męża
Poprzysięgam ci miłość, której niezwycięża
Interes tak nam różny, pozycja tak sprzeczna:
Miłość moja dla ciebie jak czysta, tak wieczna!—

BLANKA (*udając zadziwienie*).

Miłość mi poprzysięgasz? Miłość dla Hiszpanki!
Nieprzyjaciel Hiszpanów, Maur — dla chrześcianki?
Jakąż wiarę przyłożę? Cóż to jest przysięga,
Którą w sercach niewiernych fantazja wylęga?

(*) *Jeden z Książąt Maurytańskich zakochał się w księżniczce tronu, ona mu była wzajemną — Król kazał głowę jego o mur roztrzaskać.*

ABEN-HAMET (*z uroczystą miną*).

Prorok mych uczuć świadkiem, mej przysięgi stróżem.

BLANKA (*serjo*).

Wiarołomnie przysięga, kto imieniem bożém
Swej przysięgi nie stwierdza. — Nareszcie skąd dowód,
Że cię kocham? Czy dałam do domysłu powód?

ABEN-HAMET (*zmieszany i upokorzony*).

Przebacz czysta dziewico, że ci się ten zwierza,
Któregoś niewybrała za twego rycerza,
Przebacz szałowi, żem się śmiał porównać z tobą.
Miłość jest błędem głowy, a serca chorobą —
Uległem woli serca i serca podnietom........

BLANKA.

Maurze! Porzuć wybiegi właściwe kobietom!
Tyś z mych oczów wyczytał, co się w sercu dzieje,
Miłość się nieutai, jak tylko istnieje. —
Zostań chrześcianinem — u stopni ołtarzy
Padnijmy na kolana, Bóg szczęściem obdarzy
Twe przeszłe błędy wiary, moje przewinienie
Zmaże, w obliczu Boga serdeczne westchnienie,
Westchnienie jest modlitwą u mojego Boga! —
Lecz wiedz, że ta otwartość, to wróżba złowroga!
Serce co żywo kocha, otwarcie wyznaje;
Zemstę równą miłości przeniewiercom daje. —

Głos mojego wyznania słyszanym jest w niebie!
Wiedz, że ja umiem kochać i zwyciężać siebie!
Maurze! możeś niepojął, co to chrześcianka?
Ta nieodstąpi Boga nawet dla kochanka!
Niewierny bydź niemoże mężem chrześcianki—
To jest wyznanie wiary dziewicy Hiszpanki!

(*z ufnością wznosząc oczy do góry*)

Bóg mój dobry bez miary, on zsyła natchnienia!...

ABEN-HAMET (*przyciska do serca rękę Blanki*).

Allah jest litościwym, on serca przemienia!
Będzisz moją na zawsze, ja twoim na wieki!

(*w kształcie modlitwy*)

Pgoroku! Niech łza skruchy z pod czystej powieki
Tej prześlicznej dziewicy, zmyje błędy wiary,
Niech uzna twoje prawa!

BLANKA (*porywając za rękę Aben-Hameta*).

To zwodnicze mary!
Ty bluźnisz! potwarcą jest Boga głos bluźniercy!

ABEN-HAMET (*z pewnością*).

Nieśmiem czcić twego Boga sercem przeniewiercy.

SCENA 6.

ABEN-HAMET, BLANKA i ACHMET.

ACHMET (*do Aben-Hameta*).

Goniec z Tunisu przybyły od rana
Z listami które przywiózł, czeka swego pana —

ABEN-HAMET (*z niespokojnością*).

Goniec przybył z Tunisu?

BLANKA (*widząc tak wielką niespokojność Aben-Hameta*).

Pewno od rodziny.......

ABEN-HAMET.

Będzie on dla mnie wieszczem niemiłéj nowiny!

BLANKA.

Wszak w przeczucia niewierzysz!

ABEN-HAMET (*ze smutkiem*).

Lecz wiem z doświadczenia,
Bo mi od lat dziecinnych, nic prócz udręczenia
Nikt jeszcze nieobjawił! Wieszcz strapienia stały,
Usta radość głoszące dla mnie oniemiały!

BLANKA (*ze współczuciem*).

Uspokój twoje serce! A jeśli złowieszcze
Nowiny ci przynosi — wspomnij, że ktoś jeszcze

Cierpienia twe podziela!

ABEN-HAMET *(z zapałem)*.

I ulży skutecznie
Sercu Maura, wygnańca, które boli wiecznie!......

Przyciska do serca rękę Blanki i wychodzi śpiesznie— Blanka idącemu za nim Achmetowi daje znak, aby został.—

SCENA 7.

BLANKA, ACHMET.

BLANKA *(z energią mówi do Achmeta)*.

Starcze! Tyś panem twego ziomka tajemnicy!

ACHMET *(kłaniając się z pokorą)*.

Nie odkryje starcowi, co ukrył dziewicy!

BLANKA.

Przecież znasz go oddawna? Skąd ród? Jak nazwisko?

ACHMET.

Jest to ptak, który pono niesiaduje nizko....

BLANKA *(coraz bardziej niecierpliwa)*.

Mów szczerze, niech obawa języka niewiąże —
On jest wodzem Arabów, albo Maurów Książe!

ACHMET.

I mnie się zdaje........

BLANKA.

Jednak musisz wiedzieć więcej!..

ACHMET.

W jego czynach i mowie ślady krwi książęcej!....

BLANKA (*zniecierpliwiona*).

Starcze! Tobą kieruje opinia zdrożna,
Że kobietom sekretu powierzyć niemożna;
Umiéj zrobić różnicę, wszak znasz Kastylanki?

ACHMET (*kłaniając się z pokorą*).

Dobre córki ojczyzny — płonące kochanki!

BLANKA (*z gniewem*).

Końca z tobą niedojdę! Ty mię lekce ważysz.

ACHMET (*z największą pokorą*).

Księżniczko! Sługę twego gniewem nieobdarzysz.

(*kłania się i wychodzi*)

SCENA 8.

BLANKA (*z namyślaniem się*).

Wyobraźnia kobiety w anioła przetwarza

Kogo serce wybrało kto sercem obdarza:
Ona i z nikczemników bohaterów tworzy,
Bo rozum serca słucha, serce przedmiot droży.—
Lecz ja się tu niełudzę, że Aben-Hameta
Wyżéj nad innych kładę!.... Czyż ja nie kobiéta?
Czemuż od wad płci mojej mam bydź jedna wolną?

SCENA 9.

ELWIRA i BLANKA.

ELWIRA (*wpadając nagle na scenę*).

Zawsze cel osiągnięty, gdzie chęć bywa wspólną!
Błogosławionaś w Bogu szczęśliwa niewiasto,
Co niewiernych nawracasz, woła całe miasto!
Twój Maur chrześcianinem!....

BLANKA (*porywając się nagle*).

Czy on przyjął wiarę?.....

ELWIRA.

Przyjmie, bo ciebie kocha.

BLANKA (*zasmucona*)

Z tego bierzesz miarę?
Myśl prawdziwie kobieca.—Sądzisz że kochanek,
Z sumienia nawet splecie dla miłości wianek?

Wszakże są dusze wielkie.......

ELWIRA.

Silniej działać trzeba!
Nieostygaj w twych chęciach! o pomoc proś nieba.
Im większe w przeciwniku do zwalczenia męztwo ;
Tym tryumf bywa milszym, świetniejszém zwycięztwo.
Aben-Hameta wszyscy kładą zbyt wysoko!......

BLANKA (*z radością na stronie*).

Szczęśliwam! o szczęśliwa! me serce i oko
Nie zawiodły się na nim!....... (*do Elwiry*)
Tak go świat ocenia?........

ELWIRA.

Mówią, że masz w nim silną duszę do zwalczenia.—

(*wychodzi*)

SCENA 10.

ABEN-HAMET i BLANKA.

Stoją wpatrując się w siebie — Aben-Hamet nieodważa się opowiedzieć Blance; jakie odebrał nowiny z Tunisu, Blanka lęka go się zapytać.—

ABEN-HAMET (*ze smutkiem*).

Grot serca nieominął! Matka przy skonaniu
Chce mię widzieć.— Pośpieszam posłuszny wezwaniu.

BLANKA (*zmieszana*).

Ty odjeżdżasz?

ABEN-HAMET.

Dziś jeszcze!

BLANKA (*z przestrachem i żalem*).

Na długo? na wieki!

(*na stronie*)

Ach! czemuż miłość z serca, jak łza z pod powieki
Nieupływa z goryczą? Gdy jej zbydź niemożna,
Czemuż z sercem każda z nas tak mało ostrożna!

(*zasłania oczy chustką*)

ABEN-HAMET (*z uniesieniem*).

Blanko, dziewico raju! Wstrzymaj twe łzy drogie!
Widok krwi łatwo znoszę, łez twych znieść niemogę!

(*na stronie z rospaczą*)

Zbyt ciężka próba serca, ciężkie losu datki:—
Łzy dziewicy — kochanki, i skonanie matki!

BLANKA.

Bóg ci matkę zachowa!

ABEN-HAMET.

Jeśli mi zachowa,
Wkrótce będę u ciebie!— Teraz bądź mi zdrowa!

BLANKA (*pomieszana*).

Bądź zdrowa? Łatwo wyrzec! wszak to pożegnanie!

ABEN-HAMET (*z rozpaczą*).

Bądź zdrowa, radbym zmienił na moje skonanie!

Ściska za rękę Blankę i wybiega śpiesznie — Blanka idąc śpiesznie za nim.

BLANKA.

Aben-Hamecie! Naznacz czas twego przybycia!

ABEN-HAMET (*zatrzymawszy się*).

Gdy Allah z życiem matki nieweźmie mi życia,
Wrócę do ciebie z wiosną i tak w każdym roku
Przyjadę, aby doznać słodkiego uroku
Twoich prześlicznych oczów! I z sercem pomówić.
I me serce nasycić, rany w niém ponowić.—
Jeśli mię kochać będziesz? Bóg modłów wysłucha,
Abyś się zrzekła wiary da mężnego ducha;
Zostaniesz moją żoną.— Jeśli nie? do zgonu
Zostanę tobie wiernym!........

BLANKA (*ze łzami*).

U podnóżka tronu
Boga stwórcy mojego miłość ci przyrzekam,
I nawrócenia twego, jak zbawienia czekam!
Jeśli zostaniesz w błędzie, nieszczęśliwa Blanka
Umrze, jak pogardzona, lecz jak chrześcianka!.......

KONIEC AKTU DRUGIEGO.

AKT III.

Pokój w pałacu Księcia de S-ta Fé.

SCENA 1.

DON CARLOS i BLANKA.

DON CARLOS.

Siedm lat dzikiej wędrówki siostro moja droga,
Siedm lat walk dla ojczyzny, mąk dla mego Boga,
Wdrożyły mię do cierpień, wydarły mię światu;
Dziś na drodze żywota niema dla mnie kwiatu! —
Kto Maurów na Kastylskich górach szablą liczy,
Kto włożył krzyż na piersi mexykańskiej dziczy;

Komu Biwar zwycięzca oddał miecz rycerza,
Ten niechaj życia sławy pokojem domierza.—
Oddawszy serce Bogu, ziomkom czyny sławy,
Wszedłem w poczet rycerzy braci Kalatrawy:
Tobie zostawiam mienie by słabość pokrzepić,
Niewiasta musi złotem kochanka oślepić,
Bo kochankowie wasi często samoluby.—

BLANKA.

Przebacz mojej śmiałości — To przedwczesne śluby.
Ty ostatni z rodziny, na tobie spoczywa
Sława rodu, ta przyszły zawód ci odkrywa.—

DON CARLOS (*uśmiechając się szyderczo*)

Odrodzić się w następcach? To smutną myśl budzi!
Nadto wybiegłem z rzędu pospolitych ludzi,
Prawdziwa wielkość w życiu raz tylko istnieje,
Męztwo przodków w potomkach zwyczajnie maleje.—
Ty twoje ciche cnoty łatwiej zdołasz przelać
W twych następców, duch tylko niedaje się wcielać!
Jeśli się twój następca do szczytu niedzwignie,
Nie wstyd gdy po kądzieli krew rycerska stygnie!—

BLANKA (*żartobliwie*).

A jeżeli krew matki przejdzie w pokolenie?

DON CARLOS (*z zapałem*).

Syn twój zbliży się do nas, a upokorzenie
Rodu twego niesięgnie.— Gdy w tobie zwycięża

Rozum serce niewieście, przyjm odemnie męża!
Lautrec waleczny rycerz, Króla ulubieniec,
Prawych cnót, czystych uczuć wzorowy młodzieniec
Niech otrzyma twą rękę!.....

BLANKA (*na stronie*).

O Abeu-Hamecie!

(*do Don Carlosa*).

Wszak słabość przebaczacie (jak mówisz) kobiecie?
Zły wybór, jeśli serce inaczej doradzi.........

DON CARLOS, (*z nieukontentowaniem*).

Serce niewieście często z rozumem się zwadzi:
I tu tak będzie! Lautrec nieumie dworszczyzny,
W miejscu wdzięków na twarzy ma szlachetne blizny,
Ale Lautrec ma duszę prześliczną, Lautreca
Na ziemi laury zdobią, w niebie wieniec czeka.—

BLANKA (*z bojaźnią*).

On przybylec podobno z nieprzyjaznéj ziemi?

DON CARLOS.

Męztwo zbliża zwycięzców ze zwyciężonymi!
Lautrec przeciw nam walczył, ale w świętej sprawie,
On padł ofiarą losu, niecierpi na sławie,
Bo mężny Król francuzów, którego on bronił,
Przegrał walkę nieszczęściem, lecz cześć swą ochronił,
Bo walczył jak bohater, a przy jego boku
Lautrec najwaleczniejszym nieustąpił kroku,

Lautrec jest naszym jeńcem, Bóg nam dał zwycięztwo,
Ja go czczę jak zwycięzcę, bo znam jego męztwo!—

BLANKA.

Takie wysokie cnoty? To i ród wysoki?

DON CARLOS.

Wszakże męztwo rozjaśnia ciemne rodu mroki!
Ale Lautrec i rodem świetny jak czynami,
On czystością krwi może porównać się z nami.
Z rodu hrabiow de-Foi, w nim cnoty dziedziczne,
Męczyzni wszyscy dzielni, a kobiéty śliczne!
Lecz naprożno twój umysł pochwałami łechcę,
Powiész mi, na bok rozum kiedy serce niechce;
Niech Lautręc jedna serce.......... (*wychodzi*).

SCENA 2.

BLANKA (*z rozpaczą*).

Gorzkie położenie,
Gdzie w gwałcie serca jedną ucieczką westchnienie!
Don Carlosa zamiary stałe, niecofnięte,
O tyle szanowane o ile pojęte
Prawa serca w miłości.— On w miłość niewierzy,
Bo rycerz swojém sercem wszystkie serca mierzy.—
Cóż pocznę? Wiem.— Lautreca potrzeba mi zrazić!

(*po chwili namysłu z godnością*)

Jak to, mam jego dumę szlachetną obrazić?
Mam jego męztwo, cnoty, obdarzyć pogardą?
Siebie pokazać ciemną, gminną, lekką, hardą?
Ufając memu Bogu i przeznaczeń karcie
Niesplamię się chytrością, postąpię otwarcie.—

SCENA 3.

DON CARLOS, BLANKA, LAUTREC.

DON CARLOS (*do Blanki wskazując Lautreca*).

Lautrec, przyjaciel wierny, brat w broni i w Bogu!—

LAUTREC (*ze smutkiem*).

Lautrec więzień, lecz szczęściem na gościnnym pro-
gu! —

BLANKA (*z użaleniem się*).

I w pośród serc życzliwych, które cenią męztwo,
Choć go nieuwieńczyło tą razą zwycięztwo!
Rycerzu! Stan twój losem oręża ci dany,
Będzie w pośród Hiszpanów święcie szanowany,
Bo ci go Bóg zgotował!...........

LAUTREC (*na stronie z goryczą*).

Dla upokorzenia!

(*głośno do Blanki*)

Nagrodą zwyciężonym są gorzkie wspomnienia,
Które jeśli podobna osłodzić w tym świecie,
Bóg tę możność zostawił jedynie kobiecie.—
Księżniczko! Balsam z czystych serc waszych czerpany,
Nie goi, ale ściąga w blizny, serca rany.—

DON CARLOS (*z dumą rycerza*).

Serce, to broń niewiasty.........

LAUTREC.

To szczęścia skarbnica!

DON CARLOS.

Niewiasta, nieszczęśliwa serca służebnica!

LAUTREC.

Dla tego nam panuje, losem naszym rządzi!......

DON CARLOS (*zawsze ze złośliwą żartobliwością*).

Dla tego po manowcach życia wiecznie błądzi!

BLANKA (*do Lautreca*)

Rycerzu! Ty w niewieście serca panowanie
Uznajesz i pochwalasz?

LAUTREC.

Takie moje zdanie!

BLANKA.

A więc ty nas pojmujesz i osądzić zdołasz!

LAUTREC.

Gdy się na mój sąd kiedy Księżniczko powołasz,
Pewno się niezawiedziesz, jak Cię niezawodzi
Twoje szlachetne serce, co czynom przewodzi!

BLANKA (*z radością do Don Carlosa*).

Cóż powiesz drogi bracie? To słowa rycerza!

DON CARLOS.

Który głową pojmuje, a sercem wymierza
Sprawiedliwość niewiastom!........

LAUTREC.

I który do zgonu
Składać będzie hołd cnocie u podnóżka tronu.

Siada na nizkiem krzesełku u nóg Blanki— Blanka spogląda na niego z wdzięcznością — Don Carlos oparty na pałaszu patrzy na nich z uśmiechem, jak na igrające dzieci.—

SCENA 4.

BLANKA, DON CARLOS, LAUTREC i ABEN-HAMET.

ABEN-HAMET.

Wpadłszy gwałtownie na scenę postępuje ku Blance, a postrzegłszy przy jéj nogach siedzącego Lautreca zatrzymuje się — spogląda groźnie — Blanka na widok Aben-Hameta wydaje krzyk radości i zadziwienia z tak prędkiego powrotu.

BLANKA (*w największém poruszeniu*).

Ach! Aben-Hamet wrócił?.......

Powściągając uniesienie i niespokojność mówi do Don Carlosa wskazując Aben-Hameta:

To jest rycerz wschodu
O którym Ci mówiłam!........

Aben-Hamet i Don Carlos kłaniają się sobie obojętnie.—

DON CARLOS (*z dumą do Blanki*).

Co świetnością rodu
I dzielnością oręża słynie między swémi..........

(*zbliżywszy się do Aben-Hameta*)

Król moj zamierza zbrojnie wejść do waszej ziemi,
Tam się bliżéj poznamy, wśród szczęku oręża,
Na placu boju godnie poznaje mąż męża!

Aben-Hamet spojrzawszy groźnie na Don Carlosa, obraca się do Blanki, wpatruje się w nią i w Lautreca naprzemiany, kłania się Blance i wychodzi— Lautrec za nim.

SCENA 5.

DON CARLOS, BLANKA.

DON CARLOS (*zatrzymując wychodzącą Blankę*).

Blanko! na widok Maura tyś jak liść zadrżała
Odkryj mi twoje serce.........

BLANKA.

Czym je zakrywała?
Wszak widziałeś (jak mówisz) niezwykłe wzruszenie.........

DON CARLOS.

W niém się odmalowało dziwnych uczuć tchnienie!

BLANKA (*z godnością*).

Kocham Aben-Hameta!........

DON CARLOS (*ze wściekłością*).

Ty? Aben-Hameta?—
Ty twém sercem rozrządzasz jak płocha kobieta
Bezwzględnie! nierozważnie!

BLANKA.

Dziś sercem nierządzę!

DON CARLOS.

Ślepo się powodujesz? Więc błądzisz!!......

BLANKA (*z godnością*).

Nie błądzę!
Cnoty Aben-Hameta, czystych uczuć tchnienie,
Charakter wielki, męzki, ma swoje znaczenie,
Nawet w waszym języku, w języku rozumu!
Chciej przejrzéć jego serce — Do marnego tłumu
Wiém że go niezaliczysz!........

DON CARLOS (*ze wzgardą*)

Niewierny! wygnaniec!
Zacięty wróg Hiszpanów! Marny pomazaniec
Na koczownika błędnej afrykańskiej dziczy!.....

BLANKA (*z uniesieniem*).

Czy to język rycerza tyle obelg liczy?
Czy to dzieło rycerza, to męztwa natchnienie,
Pomiatać równym sobie wydarłszy mu mienie?
A czyste jego serce, umysł niezachwiany
Mieć w pogardzie, boś my go ubrali w łachmany?
Don Carlosie! Pewniejsza widzę droga serca
Niż rozumu!.........

DON CARLOS (*zmieszany na stronie*).

Stało się! o dziki morderca

Czystych uczuć niewiasty!... (*do Blanki ze złością*)
On ciebie nam wydrze?
Nie! Ja wydrę ofiarę choćby z paszczy hydrze!......

BLANKA (*z godnością*).

Nielicz mię łupem błędu, i niezwij ofiarą,
Mych czynów wodzem serce, ale rozum miarą:
Nie namiętność nadała uczuciu kierunek,
Miłość powstała w tenczas gdy już był szacunek.—
To tylko ci zapewniam, i chęć sprawdzę czynem,
Że w przód niebędzie mężem, aż chrześcianinem!....

Wychodzi a na jéj miejsce wchodzi Aben-Hamet.

SCENA 6.

DON CARLOS, ABEN-HAMET.

DON CARLOS (*do Aben-Hameta z godnością rycerza*).

Maurze! Jeśli cześć nosisz! Jeśliś rycerz prawy!
Wróć mi słowo mej siostry, lub przyjmij bój krwawy.

ABEN-HAMET.

Czy to Blanki zlecenie?

DON CARLOS.

Blanka oślepiona

Niewidzi nieszczęść rodu, bo za tobą kona!

ABEN-HAMET (*z zapałem*).

Ach to nadludzkie szczęście! Jam posądził Blankę,
Jam ją miał za zwyczajną kobietę, Hiszpankę,
Ale to jedna chwila mego przewinienia,
Zwiodły mię oczy Blanki, Lautreca westchnienia!

(*na stronie ze uzniesionémi w niebo oczyma*)

Cześć ci boska dziewico, za ten pokój sercu!

DON CARLOS.

Sądziłem że Lautreca na ślubnym kobiercu
Powitam moim bratem., tyś mi stanął sprzecznie;
Ustąp kroku, inaczej masz mą wzgardę wiecznie!

ABEN-HAMET (*z dumą rycerza*).

Gardzić mną niedozwolę! krok mój nadto stały
By go dumnych kaprysy łatwo wstecz cofały!......

DON CARLOS.

Przyjmij bój, wszakże oręż to dawca pokoju!

ABEN-HAMET (*spokojnie*).

Najchętniéj — Lecz pomówmy o warunkach boju!.....
Przodkowie moi niegdyś co walczyli z twymi,
Nie byli poślednimi na téj błogiej ziemi,
Ale mi los odmówił imienia rycerza
I tém mię upokorzył, mych nieszczęść domierza!
Ty zapewne niezechcesz zemną się sprobować

Aż mię w przód na rycerza ktoś będzie passować—
Ja wygnaniec, nieznany!

DON CARLOS (*po chwili namysłu*).

Więc ja cię passuję!

ABEN-HAMET (*ściska serdecznie rękę Don Carlosa*).

Cześć tę wysoko cenię i walkę przyjmuję!

Aben-Hamet według owczesnego zwyczaju klęka przed Don Carlosem, ten dopełnia obrzędu passowania go na rycerza: uderza trzy razy mieczem po ramieniu i tenże sam miecz przypasuje mu do boku— obadwa wychodzą.—

KONIEC AKTU TRZECIEGO.

AKT IV.

Za kortyną słychać szczęk broni i tupanie walczących z sobą rycerzy — Kortyna się podnosi—

SCENA 1.

DON CARLOS, ABEN-HAMET.

DON CARLOS.

Obrócony do sceny pokazuje na pół przełamany pałasz i mówi ze wściekłością i z płaczem prawie—

Broń niewdzięczna zawiodła! Broń niezniosła siły!

(*do Aben-Hameta rozdzierając suknią na piersi*)

Maurze! Przeszyj mi serce! Dosyp już mogiły

Mojemu ciału, kiedy pogrzebałeś męztwo!.......

A'BEN-HAMET.

Rycerzu! Nad bezbronnym kaźnią jest zwycięztwo!

Tu wpadają na scenę Lautrec i Blanka.

BLANKA (*załamując ręce*).

Tegożto jeszcze trzeba do mych cierpień wielu!....

DON CARLOS.

Odtrąca Blankę, porywa za rękę Lautreca, mówi z zapałem i upokorzeniem.

Lautrecu! Dobry bracie! Wierny przyjacielu!
Jak nikczemnik muszę cię dziś o łaskę prosić,
Jam ciężko znieważony! Niegodny broń nosić,
Jam zwyciężony! Darem Maura dziś mi życie!
Pomścij się mojéj krzywdy!

BLANKA (*z rozpaczą*).

Cóż krzywdą mienicie?
Stójcie zapamiętali! To was ciężko splami,
Kiedy słabéj niewiasty pogardzicie łzami!

LAUTREC.

Do moich przeszłych czynów, do ran się odwołam,
Czy umiem gardzić życiem, bronią władać zdołam,
Niech zaświadczą! O moich uczuciach dla ciebie,
Mimo czynów na ziemi znajdziesz dowód w niebie:
Jednak na twe wezwanie nie ujmę oręża,

Bo znam przyczynę gniewu—(*wskazując na Aben-Hameta*)

Zacność tego męża!

Don Carlosie! Szlachetna przyjaźń cię uniosła,
Ja ustąpię, niezgoda tak zniknie jak wzrosła!

DON CARLOS (*zatrzymując Lautreca*).

Do poświęceń (zdaje się) zdolną jest Hiszpanka,
Miejmy nadzieję, zostań!.....

LAUTREC.

Chyba każe Blanka. —

BLANKA (*do Lautreca*).

Rycerzu! Cześć twéj sławie! Ty rozjemcą boju,
Szczęściem naszej rodziny, aniołem pokoju;
Bądź że mi drugim bratem, bądź wsparciem w potrzebie,
Ja ci nieczynię dzięków, bo je składam w niebie!—

(*do Aben-Hameta, Lautreca i Don Carlosa*)

Wy których cnoty męzkie tak godnie równają,
Podajcie sobie ręce, niech cnoty cześć mają!

DON CARLOS (*z dumą*).

Ja nienawidzę Maura, cenię jego męztwo!

LAUTREC (*do Blanki wskazując Aben-Hameta*).

On w twém sercu nademną odnosi zwycięztwo,
Mój uścisk byłby uścisk Judasza dla Boga.

ABEN-HAMET.

Ja cenię Don Carlosa, lecz widzę w nim wroga!

(*Don Carlos — Lautrec wychodzą*).

SCENA 2.

BLANKA, ABEN-HAMET.

BLANKA (*do Aben-Hameta*).

Do wieńca twych cnót szczytnych jeszcześ przydał kwiatu,
Pomny na los kochanki dałeś życie bratu!
Dwie jeszcze z serca twego masz zrobić ofiary —
Uledz nieco czasowi, zrzec się błędnej wiary;
W ten czas pójdę bodajby na życie tułacze,
Choć mię brat wzgardą darzy, stary ojciec płacze.—

ABEN-HAMET.

Blanko! ofiara z serca Bogu i kochance,
Bóg natchnie komu pierwsza, Jemu czyli Blance!—

BLANKA (*ze szczerém westchnieniem*).

Bóg natchnie! Pójdę padnę przed Jego obliczem,
Czyste światło zabłyśnie przy świetle zwodniczém!—

SCENA 3.

ABEN-HAMET, *późniéj* ACHMET.

ABEN-HAMET.

Bóg chrześcian! Bóg cnoty! Jest to Bóg prawdziwy!
W czynach jego sług wiernych, jego obraz żywy:—
Ta wspaniałość Lautreca! Szczytne cnoty Blanki!

Wchodzi Achmet — Aben-Hamet idąc spiesznie na przeciw Achmeta mówi z zapałem: —

Będziesz zemną obchodził tryumf chrześcianki!

ACHMET (*wpatruje się w Aben Hameta i mówi z uroczystą miną*).

Będziem w krótce obchodzić tryumf alkoranu,
Bo nadchodzą dni święte, święta ramazanu,
Potrzeba nam się modlić za poległych z bronią,
Srodze zamordowanych chrześciańską dłonią:
Prosić, aby nas w niebie modlitwami wsparli,
Byśmy odzyskać mogli to, co nam wydarli,
Wszak to święta powinność! Może kto z twych krewnych
Poległych za ojczyznę wśród krwi i łez rzewnych
Polecając cię Bogu, przekazał w spuściznie
. . . .

ABEN-HAMET (*z goryczą*).

Starcze! To gorzka prawda powinności xięga!
Twoja nieszczęsna mowa po mą głowę sięga.

Tyś przeniknął me serce, jak duch piekielnika
Ciemne głębie Erebu swym jękiem przenika!

ACHMET.

Wierz przychylności, wszak w nas ta sama krew płynie!

ABEN-HAMET (*z przestrachem na stronie*).

Taż sama krew? Proroku! Ją klnę mej rodzinie!

(*do starca*)

Starcze! Ty mi pokrewnym? Mów! Lub milcz na wieki!

ACHMET.

Nie lękaj się i nie wstydź! Pokrewny daleki,
Bo Maur rodem!..........

ABEN-HAMET (*odetchnąwszy*).

Tak tylko?

ACHMET (*ponuro*).

To może za wiele?...

ABEN-HAMET.

Starcze! Ciężko mieć twoje nieszczęście w podziele!
Nie gniewaj się! zapomnij!......

ACHMET (*ze smutkiem*).

Zniosę ciężkie brzemie!

Niemiło jednak w tobie widzieć Maurów plemie ;
Które nieebowa względu dla ran i siwizny!....

ABEN-HAMET.

Starcze! Pomnij! Twym grzechem jest zdrada oj-
czyzny!
Grzech twój ciągnie za sobą wśród upokorzenia
Gniew Boga, wzgardę ludu, zgryzoty sumienia.
Któż go z tobą podzielić zechce bez wzdrygnienia?
Przebacz! Tyś sam wywołał te gorzkie wspomnienia
Starcze! To ręka Boga!......

ACHMET (*zasłaniając sobie oczy*).

Ach! ja nieszczęśliwy!

(*po chwili z ciężkiém westchnieniem*)

Łzy zbiera, kto zbrodniami sieje życia niwy!....

SCENA 4.

ABEN-HAMET, *później* LAUTREC, BLANKA, i DON CARLOS.

ABEN-HAMET (*zamyślony*).

Pamięć tknięta przeszłością, a serce wspomnieniem,
Jest jak lutnia, która brzmi czystém wiatru tchnieniem.
Biedny Achmet! wywołał wspomnienia natrętne,

Wspomnienia gorzkie, ciemne, rodzą myśli mętne,
Biada nam! Biada z sercem!.......

(*Lautrec przebiegając prędko*)

Czy tu niema Blanki?

ABEN-HAMET (*ponuro*).

Wszak wiesz, że z grzesznikami niegoszczą niebian-
ki!......

(*do siebie*)

Cóż on chce dadź mi poznać tym misternym czynem?

(*z gniewem*)

Że Blanka jest dla niego?

(*po chwili namysłu z serdeczném westchnieniem*)

On chrześcianinem!......

BLANKA.

Wchodzi na scenę — zatrzymuje się nagle i spuściwszy oczy ze smutkiem chce wracać — Aben-Hamet zastępując jej drogę,

ABEN-HAMET (*do Blanki*).

Mów! Niechaj nieszczęśliwy wyroku nieczeka,
Choć wyrok będzie śmiercią!...... Ty szukasz Lautre-
ca!.....

BLANKA (*z godnością*).

Precz z zazdrością! To własność nikczemnego gminu!
Nieprzywiązuj mej duszy do nizkiego czynu,

Ona zwodzić niezdolna! onaby wyznała
Gdybym ciebie mniéj dzisiaj, jak wczoraj kochała!
Szłam prosić mego Boga, by miłość wziął z duszy
Lub duszę z ciała, bo już nieznioseę katuszy!.....
Tyś mi na drodze stanął, i serce zadrżało,
Postanowienie znikło, odwagi niestało,
I znowu niewolnica u nóg swego pana,
Pokorą obarczona i łzami zalana.—
Aben-Hamecie! Wejrzyj na cierpienia Blanki!
Tyś wspaniałym dla wszystkich, srogi dla kochanki!
Moje nieszczęście w tobie litości niebudzi!
Wzgarda brata, łzy ojca, szyderstwo złych ludzi
Dokądże mię zawiodą?.... Boże! przyjm me modły!
Zrządź, aby mię w téj chwili do grobu zawiodły!..

Wybiega spiesznie zasłoniwszy chustką oczy — Aben-Hamet spieszy za nią — zatrzymuje się nagle jakby natchniony.—

ABEN-HAMET.

Bóg, co tak silnie włada duchem takim czystym,
Musi bydź Bogiem prawdy, światłem wiekuistem,
Jemu uderzę czołem! On mi odda Blankę!

Tu wchodzi Don Carlos i Lautrec.

DON CARLOS (*do Aben-Hameta*).

Rycerzu! Upokarzasz Księżniczkę, Hiszpankę!
Upokarzasz niewiastę twym błędnym uporem!
Czyn twój przeciwny Bogu, niezgodny z honorem!

Oddal się z tych miejsc zaraz, albo cię przymuszę!
Ja przeciw tobie niebo, ja piekło poruszę!.....

ABEN-HAMET (*z pewnością rycerza*).

Niebu i piekłu razem dotrwam kroku śmiało,
Jako Maur czysty rodem!.....

DON CARLOS.

To dla nas za mało!

(*z rozpaczą i upokorzeniem*)

Cyda waleczne plemie ma taki los smutny!

ABEN-HAMET.

Plemie dziedziczy cnoty, wasz Cyd był okrutny!

DON CARLOS (*z gniewem*).

Maurze! Jego szlachetność przewyższała męztwo!

ABEN-HAMET.

Ja nieznam szlachetności, znam Cyda zwycięztwo!

DON CARLOS.

Wasz ród tylko jest zdolnym czernić bohatera,
Co mi tak chlubny szereg mych przodków otwiera!..

ABEN-HAMET (*z zadziwieniem*).

Ty do twych przodków liczysz zwycięzkiego Cyda?..

DON CARLOS (*z zapałem zbliżając się do Aben-Hameta*).

Wrząca krew przodków często w następcach się wyda—

Ty jej doznasz! Ja czuję jej gorące bicie,
Na widok niewiernego, praw, których bronicie!......

Aben-Hamet uderzając o rękojeść pałasza, zbliża się groźnie do Don Carlosa — Tu wchodzi Blanka — na widok Blanki Aben-Hamet cofa się z uszanowaniem i mówi do Blanki z żalem —

ABEN-HAMET (*do Blanki*).

Ty idziesz z rodu Cyda! Jego groźne plemie
Posiadło maurytańskich Książąt niegdyś ziemię,
A zabierając mienie zgładziło bez winy
Starca, co bronił grobów poległej rodziny!.....

DON CARLOS (*ze wściekłością*).

Maurze! Śmiercią przypłacisz twe zuchwałe czyny!
Jam twym Książętom jak wiesz niewydarł dziedziny,
Przodkowie moi bronią i krwią ją nabyli!.......

ABEN-HAMET.

Stój! Niechaj się zasłona do reszty uchyli!
Czemuż Książąt Santa Fé nosicie dziś miano?

DON CARLOS.

Zwycięzcom maurytańskich Książąt je nadano
Wraz z mieniem zwyciężonych!.....

ABEN-HAMET (*na stronie z rozpaczą*).

Tu błędu przyczyna!
Ach! gdybym był wprzód wiedział!..... (*do Blanki*)
Nieszczęść we mnie wina,

We mnie i ocalenia źrzódło bydź powinno!
Blanko! Gdybym był innym, ty byłabyś inną!
Ja uwlokłem twe serce, tam, gdzie go niesięga
Wzgarda brata, łzy ojca, rozumu potęga!
Jam cię na przyszłość szczęścia z kim innym pozbawił,
Bo ogień mego serca czucie twego strawił!
Jam ci winien ofiarę zrobić moja droga,
Z powinności ojczyznie! nawet — z mego Boga!.....

BLANKA (*z radością zbliżając się do Aben-Hameta*).

Wiara dopełnia związku! Byłeś panem serca!....

Chce podać rękę Aben-Hametowi — Don Carlos odtrąciwszy Blankę uskazuje jej Lautreca.

DON CARLOS.

Lautrec wierny ojczyznie i nie przeniewierca
Bogu przodków!............

ABEN-HAMET (*do Don Carlosa poryuając za pałasz*).

Pogardą nieuprzedzaj czynu!
Na połowie zwycięzcy nierzucaj wawrzynu;
Na pół zwyciężonego nieubieraj w pęta .....

(*do Blanki*)

Blanko! Jedyna Blanko! Ty dziewico święta!
Ty hurysko Edenu! Chrześcian aniele!
Już za wiele dla ciebie udręczeń! za wiele!
Już koniec! Tajemnica niech mi ust niewiąże,

Ja jestem nieszczęśliwy maurytański książe!!......

To mówiąc otwiera zwierzchnią suknię, pod którą widać bogato złotem szyty strój książęcy według zwyczaju wschodu — wszyscy obecni stoją w zadumieniu — Blanka wznosząc ręce do góry, z zapałem mówi :

BLANKA.

Boże! Jakaż opieka twoja dziś nad Blanką
Niegodnego mych uczuć nie jestem kochanką!....

ABEN-HAMET (*z żalem i rozpaczą*).

Ty ciebie niegodnemu oddałaś twe serce!
Bo ci co serc nieszczędzą, to są ich morderce!
Jam zabił twoje serce ślepą nierozwagą!
Ja szedłem bez rozumu za serca przewagą!
Niewiedziałem że twój ród wiedziesz z tej rodziny,
Która mój ją zgładziła! zgładziła bez winy!
Jam zemstę wam zaprzysiągł! Dziś mych przodków cienie
Ścigają mię pytając, gdzie zaprzysiężenie? —
Ja niebaczny! Formując świętokradzki związek,
Zamiast krwawego miecza, ze ślubnych gałązek
Wieniec rzucam pod nogi, cieniom niezemszczonym,
Obelżonej ojczyznie, bogom znieważonym!
Blanko! Dziewico raju! Wydrzyj mi pamiątki!
Lub zetlałego serca powróć marne szczątki!

BLANKA (*ze łkaniem*).

Ja ci serca niewrócę, bo ten dar jedyny

Będzie mi towarzyszył do górnej krainy;
Lecz gdyby władza świętych była dziełem mojém,
Chciałabym cię obdarzyć tym duszy pokojem,
Jakiego sobie życzę przy mojem skonaniu,
O jaki błagam Boga dzisiaj przy rozstaniu!

ABEN-HAMET (*z rozpaczą*).

O nadludzka istoto! Zapomnij o wrogu!
Twój Bóg taki potężny, szukaj w twoim Bogu
Pociechy i pomocy! Jak nieszczęście minie,
Kiedy Maur potępieniec w twém sercu zaginie,
Oddaj go Lautrecowi, a ja z po za świata
Będę wam błogosławił jak siostrze i bratu!.....
Jeśli mię Bóg za twoje niewinne cierpienie
Ukarze dłuższém życiem — ja łzawe wejrzenie
Zwracać będę w twą stronę, wraz z gwiazdą na niebie,
I pytać ją się będę co wieczór o ciebie!
Gdy ona będzie jasną, me życie tułacze
Nie zgaśnie, bo pomyślę, już Blanka niepłacze!.....

BLANKA.

Gwiazdy twojéj oblicza niezamroczę łzami,
Bo moje łzy ukryję nawet przed gwiazdami!.....

LAUTREC (*do Aben-Hamęta*).

Rycerzu! Twoje serce ciężko mię obarcza
Wdzięcznością, którą płacić życie niewystarcza!
Ty mię oceniasz godnym twéj prześlicznéj Blanki,

Sądsisz, że mógłbym zmieszać pokój twej kochanki
Mą natrętną miłością, gdy ciebie niebędzie?
Rycerzu! Ja w morderców serc niestanę rzędzie!
Blanka musi bydź twoją! A gdy sądy Boga
Nie tak wami rozrządzą — we mnie niemasz wroga!

DON CARLOS (*do Blanki wskazując Aben-Hameta i Lautreca*).

Czyny godne rycerzy, oni czynów godni.

(*do Aben-Hameta*)

Jeśliś mścicielem Maurów! Jeśliś Książe wschodni,
Daj dowód twego rodu!........

ABEN-HAMET (*z godnością*).

Me postępowanie!.....

DON CARLOS.

Szlachetne, i za dowód książęcej krwi stanie!
Jednak................

ABEN-HAMET.

Jednak wymagasz lepszego dowodu......
Ten będzie dostatecznym.— Oto klejnot rodu!

Dobywa z za sukni na złotym łancuchu wiszący klejnot, godło rodziny maurytańskiej i pokazuje go przytomnym.—

SCENA 5.

POPRZEDZAJĄCY i KSIĄŻE de SANTA FE.

KSIĄŻE (*do Don Carlosa*).

Co sławą dla zdobywców — zmazą dla człowieka;
Sława rozum omamia, i serce uwleka:
Synu! Zmaż mi w pamięci hańbiące zwycięztwo!
Albo szlachetnym czynem uszlachetnij męztwo!
Niech cię nie łudzi język nikczemnego świata,
Znaj Boga w twoim Bogu a w człowieku brata!
Powróć własność bliźniemu, to język człowieka,
Którego nieśmiertelność w potomności czeka,
Któremu ołtarz chwały wzniosą ludy współem,
Modlitwa dlań westchnienia, a serca kościołem,
Tradycja dziejów kartą, której czas niezgładzi,
Bo ją wdzięczność przez serca z ust do ust prowadzi!

(*do Aben-Hameta*)

Wznieś nas w twém przekonaniu nad nikczemne tłumy,
Niechciéj poniżać dłużej kastylijskiej dumy!
Jeśli twoi równi ci męztwem i cnotami,
Będziecie jeszcze jaśnieć między narodami!

Wychodzi spiesznie— Wszyscy obecni stoją w zadumieniu.—

ABEN-HAMET (*do siebie*).

Umieć osądzić siebie.— Czyż to ludzkie dzieło?
Bóstwo człowieka z Boga swój początek wzięło!

DON CARLOS (*wskazując na Aben-Hameta*).

Podnieść ród męztwem, wielu może mieć w podziele,
Zaćmić blask urodzenia cnotą, to za wiele!
Z cnót bohaterskich męża wśród nieszczęść zawodu
Nieumiałem wyczytać szlachetności rodu......

ABEN-HAMET (*do Don Carlosa*).

Wiem zkąd wątpliwość twoja o mój ród urosła,
Moi wszyscy zginęli.— Matka mię uniosła
I rzuciła losowi na urągowisko!......

DON CARLOS (*do Aben-Hameta z rozczuleniem*).

Rycerzu! W mężnych ciałach wielkich dusz siedlisko!

(*podając rękę*)

Przebacz mi moje błędy! Przyjm walkę śmiertelną!
Ja chcę poledz! Polegnę twoją ręką dzielną!
Mój majątek, twój niegdyś, ja tobie przekażę,
Śmiercią, szlachetnym czynem, przodków błędy zmażę!
Lub jeśli cienie twoich masz już za zemszczone,
Uznaj Boga Chrześcian! Masz Blankę na żonę!

ABEN-HAMET (*z największym zapałem*).

Pod tém brzemieniem szczęścia legnie moje męztwo!
Cóż dziwnego że Blanka odnosi zwycięztwo?

Wszyscy obecni wznoszą ręce do góry. — Aben-Hamet stoi głęboko zamyślony — później ze wściekłością mówi : —

Głowa srogi wróg serca, i wróg nieugięty!
Niemogę bydź szczęśliwym, bo mój los przeklęty!

(*zbliżywszy się do Blanki mówi ze łkaniem*)

Ze związku prześladowców z prześladowanémi,
Jakież to pójdzie plemie? Jakiej to syn ziemi?
To wróg ojca! Lub matki! To braci morderca!
To ofiara zgryzotom! Lub potwór bez serca!

(*biorąc za rękę Blankę*)

Blanko! Aniele boży! Proś twojego Boga,
Niech natchnie myślą godną! Proś go moja droga!
Ten Bóg, co nam dobrocią i mądrością słynie,
Nauczy cię! Dasz wyrok!........

BLANKA.

(*zakrywając oczy, z przeraźliwym krzykiem*)

Wracaj w twe pustynie!

(*pada bez przytomności, wszyscy obecni zakrywają sobie oczy*).

(*Kortyna spada*).

KONIEC.